

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du College de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & Co, 23, Martins Lane London, E. C

KILKA SŁÓW

O AKADEMII MICKIEWICZA W BOLONII

W przejeździe do Neapolu, na zimowy pobyt w ciepłym klimacie Włoch południowych, uważałem za mój obowiązek wstąpić do Bolonii i złożyć moje uszanowanie tym czcigodnym mężom, którzy dali początek Akademii Mickiewicza i niezrażeni przeszkodami oraz zawodami, pracują wytrwale nad jej wzrostem.

Milem wrażeniem, jakiego w Bolonii doznałem, chcę się podzielić z czytelnikami *Kurjera Paryżskiego*.

Dzięki pracy takich ludzi jak profesor *Santagata*, *Berti*, *Russoni*, *Galvani*, *Saffi*, *Magni* i wielu innych szlachetnych Włochów, Bolończycy sympatyzują z sprawą polską i są przyjaciółmi naszego narodu. Do tej sympatji przyczynili się nie mało i Polacy, zwłaszcza też *Lenartowicz* i pani *Ogonowska*, stale tu przebywająca. Na zebraniach urządzonych przez Akademię zawsze bywa wielu Włochów, mowy zaś jakie na nich wypowiadają, dowodzą, iż pojmują dokładnie doniosłość sprawy polskiej i rozumieją jej ważność dla cywilizacyjnego ruchu wolności i społecznego udoskonalenia.

Gdy zwiedzałem lokal *Akademii Mickiewicza*, zdawało mi się, że przeniesiony zostałem do Polski, z każdego bowiem przedmiotu wyzierała myśl polska i świadczyła o twórczości i pracy naszego narodu.

Trzy pokoje skromnie, ale przyzwoicie

umeblowane, ozdobione zostały rzeźbami i obrazami polskich artystów.

Na ścianach wiszą portrety znakomych Polaków, sztychy i litografie przedstawiające sceny z życia polskiego oraz bitwy stoczone w obronę prawa narodowego i wolności.

Medalion marmurowy *Mickiewicza* dłuta *Brodzkiego Wiktora*, ofiarowany przez tego artystę wiele ofiarnego i utalentowanego, zdobi ścianę sali posiedzeń.

Kilka rzeźb *Lenartowicza*, przez niego ofiarowanych, zwraca uwagę na siebie. Pomiędzy nimi jest odlew gipsowy przepięknej płaskorzeźby, przedstawiającej rozstrzelanie w Włocławku przez Moskali w 1863r. pułkownika *S. Bechi*, Włocha. Jest to kopia pomnika wmurowanego w ścianę portyku kościoła *Santa-Croce* we Florencji.

Pięknym jest także popiersie *Kopernika*, terra-coty, wykonane przez *T. Riegera* z Warszawy, zamieszkałego we Florencji, a należącego niewątpliwie do lepszych i więcej utalentowanych naszych rzeźbiarzy.

W szafach za szkłem mieści się na półkach biblioteka Akademii, złożona z dzieł polskich, włoskich, francuzkich traktujących o Polsce i o Słowiańszczyźnie. Nie jest ona liczną, lecz zawiera wyborowy a dobry materiał, mogący służyć członkom Akademii do poważnych studi. Powstała z darów życzliwych Akademii osób, tak Włochów jak Polaków i ciągle się powiększa. W czasie mojej bytności w Bolonii, nadeszła posyłka 150 książek, ofiarowanych przez księcia *Władysława Czartoryskiego* i kilkadziesiąt polskich rycin i portretów, wybranych pomiędzy

duplikatami Muzeum raperswylskiego i przez Zarząd tegoż Muzeum nadesłanemi Akademii.

Stosunki pomiędzy temi naukowymi instytucjami są dość ściśle. Zarząd Narodowego Muzeum w Raperswylu, rozumiejąc ważność dla Polski i Słowiańszczyzny takiej właśnie instytucji jaką jest Akademia Mickiewicza we Włoszech stara się według możliwości dopomóc do jej rozwoju i osiągnięcia celu jaki zamierzył szlachetny jej założyciel i prezes, powszechnie znany i kochany profesor fizyki w Uniwersytecie Bolońskim, *Dominik Santagata*.

Jego to staraniem, popartem przez p. *Magni*, rektora Uniwersytetu w Bolonii oraz senat uniwersytecki, rząd włoski zgodził się na ustanowienie w uniwersytecie bolońskim stałej katedry literatury polskiej oraz innych słowiańskich narodów.

Wiadomo wam, że wspaniałomyślny rodak nasz, *Wiktor Zienkowicz*, ofiarował na tę katedrę rocznie 1000 franków. Katedra już w tym roku miała być otwartą i stałym jej profesorem miał być zanominowany *Teofil Lenartowicz*.

Nadzwyczajne uzbrojenia, jakie rząd włoski podjął w roku zeszłym zmusiły ministrów do robienia po swoich wydziałach wszelkich możliwych oszczędności. Z powodu to tych oszczędności minister oświaty *Barcelle* napisał do rektora uniwersytetu *Magni*, iż w tym roku rząd nie jest w możności powiększania wydatków na cele naukowe i nie mógł unieść w budżecie summy przeznaczonej na pensję dla profesora nowej, ma-

jącej się utworzyć katedry literatur polsko-słowiańskich.

Otworzenie więc tej katedry, które miało w r. b. nastąpić, zostało odroczone, Akademia jednak, wierna zasadzie, nakazującej czynić co można, uprosiła Lenartowicza, ażeby i w roku bieżącym kontynuował wykłady, które z takim powodzeniem rozpoczął przed kilku laty.

Jak więc lat zeszyłych, tak i w roku bieżącym Lenartowicz przybędzie z Florencji do Bolonii na wiosnę i będzie miał kilka odczytów w Uniwersytecie.

Jego wykłady nadzwyczaj się podobały młodzieży uniwersyteckiej i uczynom bolońskim, i słusznie, poglądy jego bowiem są wzniosłe i prawdziwe. Czytałem je w rękopiśmie i byłem niemi zachwycony. To nie tuzinkowa robota zwykłego uczonego, który się sady na okazanie swej erudycji a szczegółów nagromadzonych nie umie natchnąć życiem. Wykłady Lenartowicza to słowo żywe i ożywające. Nie brak w nich głębokiej nauki i gruntowności, lecz dopiero wysoki ton prawdy oraz intencji, nadaje im rzeczywistą wartość. Tradycja wykładów Mickiewicza w Paryżu nie zaginęła, odzywa się ona w Lenartowicza prelekcjach w Bolonii.

Wyboru lepszego nie mogła zrobić Akademia, przyklaskujemy też z całego serca przedstawieniu Lenartowicza na stałego profesora uniwersytetu bolońskiego.

Nikt od niego nie mógłby zająć z większym pożytkiem tej katedry, zwłaszcza że Lenartowicz zna nie tylko polską, lecz i innych słowiańskich narodów literatury. Mogą być od niego uczeni, nieznam atoli w całej Polsce, więcej od Lenartowicza zdolnego zachwycić i zapalić serca słuchaczy dla przedmiotu wykładanego. Jeden tylko Kornel Ujejski mógłby z równym powodzeniem mówić o literaturze polskiej. Takiego właśnie jak Lenartowicz profesora potrzeba nam i Włochom.

Odroczenie otwarcia stałej katedry pociągnęło za sobą i odroczenie nominacji Lenartowicza na stałego profesora. Znaleźli się ludzie i to niestety Polacy, którzy korzystając z tej przesadnej powolności i oszczędności rządu włoskiego, używają wszelkich sposobów, ażeby Lenartowicza zniechęcić.

Wiedzą oni, że Lenartowicz nie starał się wcale o profesurę, że oświadczając na usilne prośby członków Akademii gotowość przyjęcia takowej, zrobił poświęcenie niełatwe w jego wieku i przy jego zwykłych zajęciach; rachują więc na to, że z powodu zwłoki jaka nastąpiła, będą mogli napaściami po gazetach na jego osobę i Akademię, skłonić go do cofnięcia.

Nieznam osobiście korespondenta pisującego o nim i o Akademii do pism warszawskich, lecz dziwię się redakcyom tych pism, iż stały się echem czyjejs intrygi i złości, usiłującej rozbić pracę i usiłowania tyle pożyteczne dla naszej sprawy.

Przegląd Tygodniowy wierny swej roli negacyjnej, którą go zrobiła pod chorągwią postępu i pozytywizmu sprzymierzeńcem polskiej reakcji zafarbowanej ultramontanizmem, stara się przedstawić Akademię Mickiewicza jako instytucja bez życia, niemająca przyszłości, Lenartowicza zaś jako człowieka bez nauki, zupełnie niezdolonego do obowiązków profesora uniwersyteckiego.

Nadesłano mi wypisy z tego pisma; z których widocznym jest cel zrażenia Lenartowicza i uśmiercenia Akademii Mickiewicza.

Za zasługę więc wielką Lenartowicza uważam, że nie zraził się temi nikczemnymi napaściami; za niemniejszą też zastrę Santagacie poczytuje, pomijanie przezeń lekcważącym milczeniem owych kłamliwych odgłosów w piśmie warszawskiem, które go przedstawiają jako uczciwego niedołęę.

Smutnem to jest doprawdy, że zawsze się pomiędzy Polakami znajdują ludzie, którzy psują, co inni pożytecznego robią.

Zamiast łączyć się dla poparcia szlachetnych usiłowań cudzoziemców i swoich rodaków, odwodzą od pracy jednych i drugich, zasłaniając się potrzebą krytyki.

Potępić jak najsurowiej należy taką bezpłodną, rozbijającą krytykę.

Sądzę też, iż przemawiam w imieniu wszystkich uczciwych Polaków, piętnując mianem kłamstwa i bezczelności, złośliwe a szydercze echa o Akademii w piśmie warszawskiem.

Szczęściem, że Akademia zawiadomiona o niezyczliwym usposobieniu korespondenta do *Przeglądu tygodniowego*, nie bierze jego głosu za wyraz polskiej opinii i pracuje dalej.

Na jej zaproszenie, pani *Malwina Ogonowska*, rozpoczęła w Uniwersytecie bolońskim bezpłatne lekcje języka polskiego i rosyjskiego.

Uniwersytet boloński po Salernitańskim najdawniejszy we Włoszech (założony w roku 1119) posiada tradycję wykładów kobiecych. W XIV wieku była profesorem *Novella d'Andrea*, później *Laura Bassi* wykladała matematykę i fizykę, *Manzolina* zaś anatomję. W naszym wieku słynęły w uniwersytecie bolońskim lekcje języka greckiego miewane przez *Klotyldę Tambroni*.

Pamięć tych wykładów, skłoniła rektora i senat, do użyczenia aszej rodaczce sali uniwersyteckiej dla nauczania języków polskiego i rosyjskiego.

Kilkudziesięciu studentów, oprócz osób z miasta, pań i panów, uczęszcza na jej wykłady.

Pani Ogonowska miewa dwie lekcje na tydzień, w poniedziałki i w srody.

Uznanie powszechne jest nagrodą za jej trudy i poświęcenie.

W miesiącu Styczniu r. b. rozpoczęły się w lokalu Akademii Mickiewicza stałe, w Czwartek (od godziny 8 i pół do 10 i pół) wieczorne zebrania członków, których liczba ciągle się powiększa, niedawno bowiem zapisało się znowuż kil-

kunastu studentów i profesorów. Na czwartkowych zebraniach odbywają się konwersacje o Polsce i słowiańskich narodach, o sprawach Akademii i o jej przyszłości i odczyty.

Użyteczność takich zebrania, zwłaszcza że bywają na gruntu nauk i wytrawne. Pomiedzy odczytami, zapowiedziano wykład *Begeya* z Turynu, o prawodawstwie polskiem.

Wice-prezydent Akademii *Berti*, ma zamiar wydać w włoskim języku biografie sławnych uczonych Polaków i wojowników polskich, jako też opisy z ilustracjami wszystkich obrazów Grottgera, Matejki, Siemiradzkiego oraz innych znakomitych naszych malarzy, zwłaszcza historycznych. Potrzebne są materiały do tego dzieła. Spodziewam się, że znajdą się pomiędzy czytelnikami *Kurjera Paryzkiego* gorliwi w pracy patrijoci, którzy nie poskapią objaśnień i zechcą nadesłać uczonemu Włochowi materiały do zużycowania w dziele. jakie zamierza pisać.

Prezesem honorowym Akademii jest uczony *Correnti*, przyjaciel i doradca króla Humberta. Ma on wydać wkrótce *Historję Polską* przez siebie napisaną, kosztem tego Rotszylda, który niedawno ogłosił dzieło o Florencji z pięknymi ilustracjami.

Prezes atoli rzeczywisty Akademii Mickiewicza, profesor Santagata, jest duszą całego tego włosko-polskiego ruchu naukowego, dla nas wielce pożądanego i pożytecznego. Kilku Polaków zamierzyło zebrać fundusz (z kilkuset franków złożony) na wymalowanie portretu Santagaty, który jako dowód czci i uznania jego zasług, zamierzają ofiarować Akademii Mickiewicza dla zawieszenia go w sali posiedzeń. Ktoby chciał przyczynić się do sporządzenia przez artystę polskiego tej pamiątki, może swój grosz nadesłać na ręce piszącego za pośrednictwem redakcyi *Kurjera Paryzkiego*.

Byłoby także pożądanem, ażeby rodacy w znaczniejszej liczbie zapisywali się na członków Akademii Mickiewicza w Bolonii.

Członkami mogą być i kobiety. Wpisowe wynosi 10 franków, w którym jest już objęta trzyletnia składka, rocznie wynosząca 3 franki. Kto nie może zapłacić razem 10 franków, niechaj każdego roku nadsyła po 3 franki. Ten, co składa razem 60 franków, zostaje członkiem założycielem.

Piękny cel Akademii Mickiewicza w Bolonii, każe mi się spodziewać licznego w niej udziału towarzyszy tułactwa. Myśl, która przewodniczyła założycielowi, zasługuje w rzeczy samej na poparcie wszystkich patrijotów.

Do Akademii przystępują głównie Włosi, lecz pomiędzy jej członkami nie powinno brakować i Polaków. Im nas będzie więcej, tem skuteczniejszą będzie praca.

AGATON GILLER.

Neapol, 5 Luty 1883.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Paryzkiego

Kraków, 1 Lutego 1883.

Pytacie o wiadomości z Galicji. Posyłam wam ich wiadomości. Zanim wam napiszę coś dodatniego, o naszym tu życiu i działaniu, przesyłam na początek pomiędzy innymi wiadomości ujemnej, także natury, jestem bowiem zdania, że przez ogłoszenie błędów i wad lub objawów złej woli, zapobiedz można szerzeniu się złego.

Wiecie o towarzystwach oświaty, od niedawna zawiązanych w Galicji. Należą one niewątpliwie do najpożyteczniejszych i najpotrzebniejszych, bo czyż oświata, którą za cel sobie wzięty, nie jest wielką potrzebą kraju naszego? Wszyscy tę potrzebę uznali i niema człowieka uczciwego któryby się nie cieszył z owej pracy nad oświatą ludu.

Biskup krakowski, ksiądz *Dunajewski*, brat austriackiego ministra finansów, śnać innego jest zdania od poczciwego i patriotycznego ogółu polskiego, bo zabronił księżom swojej diecezji brać udział w towarzystwie oświaty. Dzienniki tutejsze, niechęć się narazić biskupowi i tym, którzy go popierają, mileją o tej gorszącej wiadomości niczem nieusprawiedliwionego zakazu. Towarzystwa oświaty w Galicji szerzą oświatę w duchu patriotycznym i katolickim, niedały więc powodu biskupowi do wystąpienia przeciwko sobie, najsurowsza zaś cenzura kościelna, nieznałaby nic do zarzucenia księżom, rozszerzającym pomiędzy ludem przez towarzystwo. Ich udział byłby właśnie dla roztrópnego biskupa rękoma, iż Towarzystwo nie zбочy z drogi religijnej, gdy trzymanie ich zdala od tej korporacji, może właśnie wywołać objawy i kierunki, którychby biskup sobie nie życzył. Ponieważ Towarzystwo nie dało powodu do tak nieprzyjemnego wystąpienia, niemożemy zakazu biskupa *Dunajewskiego* innej przyczynie przypisać jak w ogóle jego dążności, nieprzyjemnej oświacie ludu. Nieprzyjaciele kościoła już oddawna przedstawiają duchowieństwo katolickie jako przeciwnika oświaty a zwolennika ciemnoty ludu. Biskup *Dunajewski*, idąc w ślady arcybiskupa *Ledóchowskiego*, który niegdyś podobny rozkaz wydał księżom archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, dostarczył faktu, stwierdzającego ów zarzut, robiony w ogóle duchowieństwu katolickiemu. Oświaty przy powszechnem do niej dążeniu, takie wystąpienia nie powstrzymają, szerzyć się ona będzie pomimo niechęci biskupa, który niepotrzebnie skompromitował swoim zakazem siebie i kościół.

Już to drugi fakt kompromitujący rzęły nowego biskupa krakowskiego. Pierwszym było zakazanie księżom swojej diecezji podpisywania memorandum wręczonego Papieżowi 9 kwietnia 1881, dla przedstawienia mu żądań narodu polskiego z powodu negocjacji rozpoczętych przez kardynała *Jakobiniego* z Moskwą. W okólniku zakazującym przyznaje się biskup naiwnie, że nieczytał owego znakomitego memorandum, ostrzegającego przed siłami i oszustwem Moskwy, a jednak uznał je za szkodliwe. Trudno było dobitniej wykazać bierność i powolność, z jaką biskup *Dunajewski* słucha podszeptów znanej partji reakcyjnej *Stańczyków*, która siedlisko swe ma w Krakowie, a niejednokrotnie broniła interesów najwstęczniejszych przeciwnych dobru naszego narodu.

Co do Banku Krajowego we Lwowie, założonego przez sejm z inicjatywy marszałka *Zybkiewicza*, czynność jego jest dotąd przy-

gotowawcza. Rada Nadzorcza zwołana na 9 lutego ma zająć się skompletowaniem dyrekcji banku i rozpatrzeniem projektów głównego dyrektora: 1) o wydawaniu przez bank pożyczek w obligacjach komunalnych; 2) o funduszu rezerwowym banku i 3) o przyjmowaniu przez bank krajowy depozytów. Bank ten powinno jako źródło ekonomicznego odrodzenia Galicji i za taki przedstawił go marszałek. My atoli nie mamy tak śmiałych nadziei, a dzielimy obawy tych którzy Bank Krajowy uważają za środek polityczny do kaptowania sobie sronników przez *Zybkiewicza*. Niedaj Boże, ażeby te obawy sprawdziły się i bank nie stał się pułapką na posłów sejmowych, składających się przeważnie z zadłużonych właścicieli ziemskich. Pobrawszy pożyczki z banku mogą się czuć zmuszonymi do głosowania za marszałkiem; starając się o pożyczkę, znów się poczuć mogą w tych czasach zalecanej utylitarności zniewolonymi do głosowania za marszałkiem, inaczej bowiem mogą nie dostać pożyczki. Takie obawy ogólne są wypowiedziane przez ludzi znających naszych tu przewodników. Sekretarzem Banku Krajowego zainicjowany został pan *Włodzimierz Miłowicz*, który tak wymownie bronił marszałka w *Gazecie Krakowskiej* i w *Gazecie Polskiej* przeciwko zarzutom, jakie mu robiono z powodu robienia oszczędności kosztem biednego ludu, leczącego się w szpitalach i uczącego się w szkołach wiejskich.

Pytacie mnie o pisma krakowskie i lwowskie. Jedyne pismo z krakowskich mogę bezwarunkowo pochwalić, to jest *Djabła*, wychodzącego już od lat wielu. Jest to do prawdy jedynie porządne, poważne, *serjo* choć w żartobliwej formie pismo poczciwe, czyste narodowe, bezstronne, czuwające nad opinią publiczną, któremu nie zarzucić nie można. Ze wszystkich tutejszych czasopism on jeden podniósł w obszernym artykule znakomitą patriotyczną mowę kanonika *Polkowskiego* na Wawelniu w rocznicę śmierci *Kościuszki*. Inne dzienniki, czy to klerykałne, czy postępowo liberalne, ani wspomniały o niej jak nie wspominają o wielu dziełach, zasługujących na rozbiór i zalecenie publiczności.

Gazeta Krakowska drukuje czasem bardzo dobre artykuły, ale też często małe i bezbarwne. Studjum n. p. o *Andrzeju Zamojskim* przez *Stanisława Skrzyńskiego*, posiada wstęp pełen nieprawdy, oburzający pesymizmem, dalszy zaś ciąg jest lepszy ale mdły, bezbarwny i także niedokładny. Autor zamiast czerpać z źródeł wiarygodnych, posiłkował się takimi pisarzami, jak *Lisicki*, *Spasowicz* i *Krzywicki*. Broni on słusznie osoby *Andrzeja Zamojskiego*, przed zarzutami, jakie mu ci pisarze porobili, ale przesadził ważność jego polityki a wypadków nie zna.

Gazeta jednak Krakowska i *Nowa Reforma* lubo nie są tem, czem być powinny i mogą, chociaż za wiele zajmują się polityką zagraniczną a za mało czuwają nad opinią publiczną, należą przecie do lepszych i są patriotyczne. Zarzuty nie co do zasad jak raczej nie dość pilnej i czujnej redakcji zrobić im można.

We Lwowie na gruzach niedołęzłego *Tygodnia polskiego*, który upadł dla braku prenumeratorów powstało również niedołęzne *Ziarno*, pismo tygodniowe literacko-naukowe. Redaktorami *Ziarna* są dwaj młodzi, zdolni pisarze, którzy jednak okazali się lichymi redaktorami, *Bolesław Czerniński* i *Bolesław Spausta* wykształcili się tylko retorycznie a nie mają doświadczenia w redakcyjnym i dla tego to może pismo ich jest

chwiejne. Domyśleć by się wcale nie można, że to Polacy piszą, gdyby je przedtłumaczył na jakiś cudzoziemski język. Śnać redaktorowie mieli na myśli otrzymać debity w Królestwie Polskim i dla tego zrobili z *«Ziarna»* pismo niekorzystne, nudne, apatyczne, kosmopolityczne i pozytywnie. Pomimo, iż każdy numer *«Ziarna»* zalecanym jest w *«Gazecie Narodowej»* przez jednego z redaktorów pracującego w tem czasopiśmie, a więc chwającego swoje własne dzieło, publiczność nie prenumeruje *«Ziarna»*. *Ziarno* jest nie polskie w duchu, więc się przyjąć nie może na polskim gruncie.

Z pism prowincjonalnych znam dwa, zasługujące na poparcie, to jest bukowiński *Przedświt* i stanisławowski *Echo z Pokucia*.

Przedświt bukowiński niema nic wspólnego z nadwyzczaj lichy redagowanym genewskim *Przedświtem*. Wychodzący w Genewie jest pismem socjalistycznym, pisanem kiepsko po polsku, językiem jakiego zwykle używają Moskale, co się naszego języka nauczyli; bukowiński *Przedświt* jest pismem redagowanym w duchu patriotycznym i zawiera nieraz bardzo dobrze napisane artykuły. Nie wszystko moglibyśmy pochwalić pod względem języka i stylu, lecz małe usterki nie odejmują mu wartości. Bukowiński *Przedświt* wychodzi w Czerniowcach. Już to samo powinno by mu zjednać liczne koło prenumeratorów, ma bowiem misją reprezentowania myśli polskiej na Bukowinie i podtrzymywania narodowości polskiej w Polakach dość licznie osiadłych w tej prowincji. *Przedświt* redagowanym jest przez *Alfreda Czestawą Stehlika*. Jest to dwutygodnik literacko-artystyczny i naukowo-społeczny. Dla tych, którzyby chcieli prenumerować to pismo użyteczne podaję jego adres w Czerniowcach na Bukowinie w lokalu Czytelni Polskiej liczbą 13 (Landhausgasse). Prenumerata roczna kosztuje 6 reńskich, półroczna 3 reńskie z przesyłką pocztową.

Również zasługuje na zalecenie i poparcie *Echo z Pokucia* dwutygodnik literacki, społeczny i polityczny. Wychodzi w Stanisławowie, gdzie skutecznie oddziaływa przeciwko świętojskiemu moskalofilstwu. Jest niezmiernie tanie, kosztuje bowiem rocznie z przesyłką pocztową 2 reńskie 88 centów. Adres: Stanisławów, ulica *Kazimierzowska* № 28. Redaktorem jest *Felix Lewicki*, znany w literaturze naszej zaszczytnie z kilku pism o Syberji, gdzie był wygnanym i o powstaniu 1863 roku, w którym brał udział. *Echo z Pokucia* jest redagowane w kierunku patriotycznym i wyznaje zasady czysto polskie, narodowo-demokratyczne. Prasa polska przyjęła stanisławowskie pismo bardzo sympatycznie z wyjątkiem *«Ziarna»*, któremu się nie podobały tendencje *Echa z Pokucia*, nie mające nic wspólnego z nędznym i bezbarwnym kosmopolityzmem, w który się *«Ziarno»* ubrało.

Ponieważ zacząłem pisać o naszych czasopismach, więc jeszcze o kilku objawach bardzo smutnych na tem polu prasy perjodycznej uważam za obowiązek wam donieść.

Niewiem, czyście słyszeli, że przed kilku miesiącami zjawilo się tu w Krakowie pod tytułem *Ludzkość* pismo ultra-socjalistyczne, ultra-ateistyczne, kosmopolityczne, bezwyznaniowe i cyniczne. Był to potwór dziennikarski, który zapowiedział, iż będzie rozdawanym *gratis* przy płatnem piśmie anon-sowem. Oburzenie ogólne i wykrycie przez *Gazetę Krakowską* jego tendencji, sprawiło, że owa szumna *Ludzkość* zniknęła z horyzontu. Redaktorami byli, jak się pokazało później dwaj pospolici złodzieje i falszerze

weksłów, których za sprawki kryminalne osadzono w więzieniu. O nich niema co więcej mówić.

Wprędce potem pojawił się prospekt nowego czasopisma p. t. *Powstaniec!!!* Prospekt nie zapowiadał jak często owe pismo miało wychodzić ani gdzie? Nikt nie podpisał, a jednak cena prenumeraty ogłoszona. Wyszydzono więc prospekt. Zjawia się pierwszy numer tego pisma już z odmienionym tytułem *Postanec*, i na tem koniec. Ojcem tego poronionego dziecka miał być wcale nie zły człowiek ale dziwak.

Temi dniami okazało się tu socjalistyczne pismo dla ludu rękodzielniczego pod tytułem *Robotnik*. Jest to coś, a raczej miało być na kształt lwowskiej *Pracy*. *Pracę* ciągle konfiskują i *Robotnika* skonfiskowano za ledwie się pojawił.

Z tego widzicie, że socjaliści chcą koniecznie lud nasz miejski obalamucić. Pomiećmy rzemieślnikami i młodzieżą we Lwowie i w Krakowie pojawiają się często jacyś nieznanymi ludziami z pod carskiego berła i propagują socjalizm. Że to robota moskiewska, wszyscy jesteśmy o tem przekonani. Jakoż nie brak symptomatów świadczących, że roboty socjalistyczne u nas są dziełem tajemnej moskiewsko-rządowej agitacji. Okaże się to potem dowodnie.

Na koniec listu jeszcze o jednej sprawie. Wiadomo, że jednym z redaktorów *Nowej Reformy* jest znany obywatel i patriota *Mieczysław Pawlikowski*. Z nim syn jego własny Jan, uczeń Jagiellońskiego Uniwersytetu, stoi na diametralnie przeciwnym stanowisku, a był prezesem Czytelni Akademickiej i prym wodził między młodzieżą. Na wieczorze Mickiewiczowskim 28 Listopada r. z. wystąpił niejako w imieniu całej akademickiej młodzieży z mową, która oburzyła całą publiczność. Chociaż oznajmił, że jest wielkim wielbicielem Mickiewicza, oświadczył jednak, że « dziś już młodzież musi iść innemi torami, zerwać z przeszłością, z ideałami, z marzycielami, w niczem nie naśladować ojców, szukać siły fizycznej, postępować drogami

praktycznymi tylko pożytek na celu mającymi, gdyż Mickiewicz rozminął się z loiką, szła nie może być rozumny a prosta dziewczyna nie może wiedzieć i wiedzieć więcej niż mędrca szkiełko i oko i t. p.

Niesłychane to monstrum dowodzi, iż mówca niezrozumiał wcale Mickiewicza a objawił zasady, któreby doprowadziły do wynarodowienia w duchu i do porzucenia sprawy polskiej. Aberacja ta umysłowa obudziła ogromny hałas w całym Krakowie, w salonach, na katedrach, w dziennikach, w warszlatach, wszędzie.

Szlachetny, poczciwy, a gorącego serca profesor historii *Stanisław Smolka*, przygotowany do zupełnie innej mowy, zaraz po tem odezwaniu się *Jana Pawlikowskiego*, zabrał głos, zbijając punkt po punkcie wszystko, co dowodził obalamucony student. Poważną improwizacją Smolki przyjęto z największym zapalem.

Jan Pawlikowski jednak nie ustąpił. Zgronkiem przyjaciół swoich zawiązał pewien rodzaj słowarzyszenia i zaczął wydawać czasopismo dwutygodniowe p. t. *Przyszłość*. Jest to ta sama « Ludzkość » tylko w białych rękawiczkach. Duch anti-narodowy, bo przeważnie socjalistyczny, materializm, radykalizm, część brutalnej siły, panslawizm i pozytywizm gruby, odznaczają to piśmiemko ohydne bez Boga i Ojczyzny. Język w niem cudacki, potworny. Zarozumiałość posunięta do ultra-głupoty. Smutny to objaw niebezpiecznych prądów.

Ponieważ *Jan Pawlikowski* z swoją mową i z całą swoją koterją i z ową *Przyszłością* został wyszydzonym i potępionym, nastąpiło rozdwojenie w uniwersyteckiej młodzieży na ten raz szczęśliwe. Znaleźli się młodzi ludzie, którzy wstydząc się solidarności z tem stronnictwem, związali się w zwarty szereg patriotów szczerych, narodowych.

Jednocześnie dowiedziano się, że przybyli do Krakowa jacyś młodzi ludzie dla propagandy socjalistycznej i dla zachęty tutejszej młodzieży do połączenia się ze studentami

moskiewskich uniwersytetów w znanych manifestacjach. Wydali odezwę w tym celu, którą niepotrzebnie przedrukowała *Gazeta Narodowa*.

Strach ogarnął wszystkich, bo odezwa ta nosi wyraźne ślady agitacji Apuchtina, który dąży do zniesienia Uniwersytetu Warszawskiego i zwałenia całej winy tego, co się robi w uniwersytetach moskiewskich na polską młodzież. Zła to więc usługa dla samych Moskali. Kilkunastu obalamuconych z naszej młodzieży, nie widzą ręki policyjnej, która otwiera dla nich przepaść. My ze względu na przyszłość samych Moskali, tych, co dążą do zmian, ulepszeń i wolności, nie możemy się z nimi łączyć, bez wielkiego dla nich i dla nas niebezpieczeństwa.

Stańczycy opatrzyli się, iż podobne objawy są pośrednimi owocami ich siejby antypatryjotycznej. Profesorowie uniwersytetu opatrzyli się, że te objawy są także wynikiem doktryn historycznych *Bobrzyńskiego*, których szkodliwość udowodnili tak gruntownie *Henryk Schmitt* i *Stefan Buszczyński*. Kilka dni więc temu, profesorowie w liczbie kilkunastu wpisali się na członków Czytelni Akademickiej, aby za pomocą prywatnych stosunków z młodzieżą, oddziaływać przeciw socjalizmowi, przeciw pozytywizmowi i sprowadzić ją na grunt czystego, narodowego patryjotyzmu.

Cieszmy się z tego niezmiernie! Zapowiada bowiem ta działalność profesorów koniec Stańczykostwa blizki, koniec owej smutnej reakcji i wejście tyłu zdolnych a poważnych ludzi na drogę rzeczywiście polską.

Po tej drodze pójdzie z nimi młodzież, ci zaś co nie pójdą zostaną odosobnieni, potępieni i wykluczeni z społeczeństwa polskiego.

Dla braku miejsca przymuszeni jesteśmy jeszcze raz odłożyć opis obchodu rocznicy 22 stycznia w Monrchiom do następnego numeru.

M o w a

NA UROCZYSTOŚCI OBCHODU POWSTANIA STYCZNIOWEGO
WYRZECZONA PRZEZ P. KAZIMIERZA GREGOROWICZA
W SALI DE LA REDOUTE, DNIA 22 STYCZNIA 1883, W PARYŻU.

RODACY!

W uroczystej chwili obchodu rocznicy styczniowego powstania, uczcijmy przedewszystkiem wspomnieniem poległych braci naszych. Niezapominajmy o męczennikach, których ciała zawisły na tysiącach szubienic, lub zgnity w syberyjskich kopalniach. Oddajmy należny hołd i tym, którzy pod wpływem zapału i niezrównanej waleczności, znaleźli dostateczną odwagę do rozpoczęcia walki z gołymi rękami, przeciwko regularnemu wojsku najezdźnika.

Badajmy surowo przeszłość; starajmy się unikać takowych w dalszym ciągu narodowych prac, ale pod względem miłości kraju, pod względem zaparcia się i poświęcenia; przechowajmy tylko te uczucia w tej potędze, w jakiej one ożywiały kiedyś serca poległych braci naszych.

Oh! nie zaprzeczycie mi, skoro tak w swoim jak i w waszem imieniu zawołam: cześć! cześć! po trzykroć cześć ich pamięci!

Znakomity obraz Siemiradzkiego jest symbolem współczesnej nam epoki. Jeden z cesarów rzymskich, zamierzył przez wzbudzenie postrachu, zniweczyć w swem państwie, pierwsze zawiązki Chrystjanizmu. Dla oświecenia publicznych ogrodów, palono żywcem wyznawców nowej nauki, lub dla

zabawy w cyrku, rzucano ich na pastwę dzikim zwierzętom.

Jakież były następstwa tyle barbarzyńskiej polityki?

Wznioslejsze umysły, szlachetniejsze serca patrzyły początkowo z przerażeniem, choć ciekawie, na niepojęty dla nich pokój, a nawet objawy szczerzej radości dawane przez ginących chrześcijańskich męczenników. Później starano się poznać naukę, zdolną wytworzyć tak wielką moralną siłę; poznawszy ją, stawano się jej zwolennikami. Prześladowanie zamiast zniweczyć, zapewniło nowej idei zwycięstwo nad światem; jeden z następców Nerona, zniewolony był przed znakiem krzyża ugiąć hordą głowę.

Tak wielkiej doniosłości wypadek dziejowy, znalazł do pewnego stopnia powtórzenie w r. 1861, 1862, 1863. Prowadzeni na rusztowania męczennicy nasi, zapominali o sobie, myśląc jedynie o Polsce. « Niech żyje Polska! » wołał jeden w chwili w której zakładano stryżek na jego szyję. « Boże zbaw Polskę! » mówił drugi, oczekując ze spokojem na mające go pozbawić życia strzały karabinów. Wszyscy zaś bez wyjątku, zalecali patrzącym ze zgrozą na ich zgon rodakom, aby walczyli z nieprzyjacielem wytrwale, aż do odniesienia zupełnego zwycięstwa.

Konieczna w podobnych warunkach moralna siła, czerpana była przez chrześcijańskich i polskich męczenników, z jednego i tego samego źródła. Dziewiętnaście wieków upływa, jak rozpoczęta została walka przeciwko pogańskiemu światu: Nienawiść ma być zastąpiona przez miłość; zemsta przez uraz; wyzyskiwanie drugich, przez sprawiedliwość i poczucie braterstwa. Początkowo zasady te wcielone były w życie

OPIS OBCHODU

20^{tej} Rocznicy Powstania Styczniowego

W ZURICHU

Zurich, 5 stycznia 1883.

Połączone Towarzystwa polskie, emigracyjne i młodzieży kształcącej się w tutejszej politechnice, urządziły obchód uroczysty tej wiekopomnej chwili w której naród polski z 21 na 22 stycznia 1863 r. wystąpił z bronią w rękę walczyć za swoje nieprzedawnione prawa.

W pięknej starożytnej sali zdobnej w herby i znamiona średniowieczne cechów Kowalskich, oraz przystrojonej na tę uroczystość w godła i sztandary polskie, zebrało się około osmdziesięciu Polaków i Polek aby oddać cześć najświętszym i najdroższym uczuciom narodowym, by okazać, że uczucia te wśród trudów i trosk na ziemi wygnania nie zatarły się ale żyją, i że jak naród cały na chwilę nie ustał w tej walce, tak i pierś każdego wygnańca czeka tylko na sposobny moment by wzorem ubiegłych dziejów podnieść zbrojną ręką i życie swoje oddać dla wyzwolenia Ojczyzny.

Z najdalszych okolic Zurychu przybyli wszyscy na punkt zborny by we wspólnym rozpamiętywaniu tych wspaniałych a strasznych wypadków, by we wspólnym serdecznym uściśnieniu i oddaniu hołdu patriotyzmowi narodowemu pokrzepić ducha i ożywić serce.

P. Lipski uczestnik powstania 1863 roku, osiadły tutaj od lat 19 jako przewodniczący zgromadzen u otworzył posiedzenie krótką a treściwą przemową wykazującą znaczenie takich uroczystości, zaznaczył następnie postęp sił narodowych, które we wszystkich kierunkach coraz szybciej zdążają ku jednemu celowi, t. j. ku wyzwoleniu Ojczyzny, kończąc swoją przemowę mniej więcej w tych słowach, że po strasznych cierpieniach jakie nas nie złamały ale owszem oczyściły z wielu wad i błędów, chwila wolności

naszej jest bliższą jak kiedykolwiek, przeszliśmy tyle, wytrwamy i dalej bo wiemy, że to upragnione zbawienie Ojczyzny w naszych jest rękach ale w naszych własnych. Niech żyje Polska! — niech żyje! powtórzyły wszystkie piersi. P. Lipski dostrzegłszy wśród zgromadzonych p. L. Michalskiego, prezesa Towarzystwa Polskiego w Szwajcarii, który dla poratowania zdrowia zmuszony był oddalić się do Davos ząd przybył umyślnie by wziąć udział w uroczystości, poprosił go o zajęcie miejsca przewodniczącego. Nowy przewodniczący, powitany sympatycznie, odczytał nam liczne listy i telegramy przybyłe z różnych stron kraju i z zagranicy, między innymi od hr. Platera, od Towarzy twa Polskiego w Genewie. od p. Fahl, od Dra Wójcika, od p. Smiałowskiego z Rudek i nareszcie od zgromadzonych w Davos Francuzów, Belgijczyków, Niemców i Szwajcarów, przyjaciół Polaków i Polski. Wszystkie te słowa współczucia, ten duchowy udział oddalonych przyjęte zostały z ogólnym zapalem i serdeczną szczególniejszą względem cudzoziemców, którzy dzisiaj w powszechnem zobojętnieniu dla sprawy naszej umieli zachować w sercach swoich uczucie jakie się należy nie-szczęśliwej Polsce.

Przewodniczący udzielił następnie głosu p. Kanabichowi byłemu oficerowi wojsk moskiewskich a następnie dowódcy oddziału powstańczego, który nie pierwaj aż dopiero po otrzymaniu kilku ran opuścił plac boju by się udać na emigrację i wśród najtrudniejszych warunków rozpocząć życie na nowo a usilną pracą i uczciwymi zabiegami dojść do stanowiska. P. Kanabich doświadczeniem bogaty w mowie swojej główny nacisk położył na wartość uczuć rodzinnych które mu według niego przewodniczyły zawsze i wszędzie, które mu nakazały kiedyś wyrzec się zaszczytów i godności dla spełnienia twardych obowiązków, które go dzisiaj wśród trosk lub tęsknoty podtrzymują w wierze i pracy, które były i są zawsze dla niego aniołem opiekunym, którym

wszystko zawdzięcza. Mówca zwrócił się następnie do młodzieży upominając ją by tych uczuć strzegła, że inną drogą nikt nigdy nie osiągnie prawdziwego spokoju sumienia jak tylko przez spełnienie swoich obowiązków obywatelskich, przez miłość Ojczyzny i dla miłości Ojczyzny. To jest najśłodsze i najdroższe uczucie, panowie, w naszym położeniu ono jedno tylko jedynie przyniesie Wam może zaszczyty i chwałę. ono jedno jest prawdziwą nauką i mądrością. Przechowujcie panowie w sobie te uczucia narodowe te zasady z domu, z rodziny powzięte, zaszczeplajcie je pomiędzy młodszą bracią, ludem, a Polska będzie. Przechodząc następnie mówca do wspomnień pierwszych chwil powstania, łzami przerwał swoją mowę z niezwykłą prawdą i zapalem wygłoszoną a z ogólnym entuzjazmem przyjętą.

P. K. Gąsiorowski jako prezes Towarzystwa kształcącej się młodzieży zabrał w jej imieniu głos. Kształcenie się nasze, mówił, zdwaja nasze obowiązki względem kraju, uczy nas sposobów trafnego a umiejętnego działania dla dobra Ojczyzny. Na wzorach naszych dziejów się wychowujemy. Rzuceni na ziemię obcą, strzeżemy się wspólnie aby z tych uczuć narodowych nie nie uронić, ale owszem usilujemy by na ich gruncie zaszczeplić zdrowe a praktyczne myśli. Rocznica dzisiejsza to wielka dla nas pamiątka, a Ojczyzna, w imię której lat temu 20 naród nasz podjął walkę z najazdem jest dla nas świętym hasłem w życiu naszym i nauce naszej.

Nastąpiły później produkcje muzyczne Ogińskiego, Chopena i Bethowena wykonane już to solo, już na cztery ręce przez pannę M. Onufrowicz, p. K. Gąsiorowski i p. S. Łopacińskiego. Po tej wdzięcznie a pięknie wykonanej muzyce, młodzież urządziła żywe obrazy według obrazów Grotgera, które wyszły bardzo dobrze i powszechnie wzruszenie wywołały.

Zabierali jeszcze głos pp. Szymanowski w języku niemieckim, wykazując wielkie znaczenie patriotyzmu polskiego pośród

pojedynczych ludzi. Po upływie kilkunastu wieków, w dalszym swym rozwoju, miały stać się wyrazem międzynarodowych stosunków.

Odpowiedni do tego dzieła organ, musiał być wcześniej przysposobiony.

W pośród dzisiejszych europejskich państw, zbudowanych drogą podboju przez germańskie plemiona, a skutkiem tego obejmujących w swem łonie zwycięzców i zwyciężonych; ukazuje się niespodzianie ognisko, wsparte na odmiennych podstawach.

Ogniskiem tem była Polska.

Zbudowaną ona została jako państwo, nie skutkiem zaboru, ale właśnie skutkiem odporu nieprzyjacielskiego najazdu. Niemcy wskrzesiwszy na papierze dawne cesarstwo rzymskie, rościli urojone prawa do wszystkich ziem słowiańskich bez wyjątku. Wiele należących do tego rodu plemion wytopiono; inne z których powstały dzisiejsze Czechy, po przyjęciu religii chrześcijańskiej, uległy na wiele wieków wpływowi germanizmu. W północno wschodniej stronie, napad Warego-Rusów; na południu napad Turków, zwiechnął właściwy rozwój Sławiańszczyzny nad Dnieprem i Dunajem.

Wśród rozbitego moralnie i materialnie sławiańskiego świata, jedna tylko Polska zdołała utrzymać samoistność, stojąc wiernie przy właściwych sobie politycznych i społecznych zasadach.

Jakiego to rodzaju były te zasady?

Przedewszystkiem w pierwotnej Polsce dostrzegamy gminę złożoną z jednolitej ludności. Nie ma tam zwycięzców i zwy-

ciężonych, ale wszyscy mieszkańcy używają jednostajnych praw i ponoszą równej doniosłości ciężary. Kapłani i wojownicy w innych państwach stanowią odrębne panujące wyłącznych przywilei. W stosunkach wewnętrznych gminy panuje zupełna równość, z uwzględnieniem jedynie osobistej zasługi. Nadto poszanowanie godności człowieczeństwa, okrywa pierwotną Polskę niezatartą nigdy sławą. Wzięty do niewoli w odpornej walce wojenny jeniec, po oddaniu gminie usługi, przez wykarczowanie odpowiedniego kawałka lasu, zyskiwał obywatelstwo, mogąc z czasem zająć pierwszorzędnę stanowisko.

Ten krótki rys udowadnia, że braterstwo w Polsce było czemś więcej niż przyniesioną z zewnątrz i przyjętą zasadą, ale było istotą, było treścią naszego narodu. Gdzie indziej zabor budoje państwo, w którym zwycięzcy uważają zwyciężonych za poddanych, wyzyskując ich bez litości. U nas braterstwo tworzy najprzód gminę; następnie łączy te gminy przy zachowaniu odrębności każdej w jedną całość, celem odparcia ustawicznych napadów zewnętrznych nieprzyjaciół.

W sposób przeto zupełnie różny od innych powstało państwo polskie, które mimo swej niższości na polu cywilizacji i nauk potrafiło stawić zwycięzki opór, największej ówczesnej europejskiej potędze.

Skoro zaś w dalszym biegu wypadków, wspierany przez całą Europę Krzyżowy Zakon, stał się groźnym dla niepodległości Polski i Litwy, znalazły one wspólne ocalenie nie gdzie indziej tylko w zasadzie braterstwa, łącząc się w jedną całość,

ogólnego w Europie zubożenia na sprawy narodowe; p. Trzciniński opowiedział nam rzewną scenę, której sam był świadkiem, jaka się odbyła między sługą a panem, gdy ten pierwszy porwany do wojska moskiewskiego jako żołnierz, miał konwojować swego pana skazanego na Sybir.

Dr. Bogdański wniósł zdrowie matek Polek.

Deklamacje i śpiewy miały zakończyć uroczystość, gdy p. L. Michalski podjął myśl zrobienia składki na pomnik Mickiewicza, należyć nam jakimś doraznym czynem upamiętnić dzisiejszą chwilę, mówił on, weźmyż i my udział w sprawie którą kraj cały zajęty. I tak wnioskodawca dając sam dobry przykład poruszył innych i sierocy grosz popłynął wzrosłszy do 100 fr. które to pieniądze przesłane zostały do redakcji *Nowej Reformy*.

ROZMAITOSCI

Pani Herman, która miała niegdyś własny magazyn ubiorów damskich w Warszawie, mieszka obecnie przy ulicy Saint-Honoré, 275, w Paryżu i zajmuje się konfekcją sukien, jak najgustowniej, za ceny nader umiarkowane.

*

**

Obchody powstania styczniowego były również powszechne w tej części kraju, która nie jest gniewiona przez jarzmo moskiewskie, jak obchody powstania listopadowego. Młodzież w nich wzięła bardzo liczny udział.

Zbyt wiele zajęło by nam w *Kur. Par.* miejsca, gdybyśmy choć w skróceniu podać chcieli opisy wszystkich obchodów w Galicji, ograniczamy się więc do podania wiadomości o obchodzie we Lwowie, który się odbył 22 Stycznia w sali Kasyna miejskiego.

Sala kasynowa była przepelniona, krzesła wszystkie zajęła płeć piękna. Zebranie zagał sędziwy nasz historyk *Henryk Szmít* prze-

mówą ognistą i podniosłą, pełną wiary w przyszłość Polski i zbijającą z poczciwym oburzeniem zarzuty miotane *post festum* przeobych wypadkom, które poprzedziły i nastąpiły po 22 Stycznia 1863 r. Z rozrzewaniem słuchano tych rozumnych, patryjotycznych wywodów. Następnie odczytał p. *Janikowski* wzorowo napisaną rozprawę historyczną o powstaniu 1863, znakomicie uzupełniającą zagajenie.

Jako nowość wprowadzono dwa żywe obrazy podług znanych rysunków Grottgera, które pozostaną genialnym, artystycznym pomnikiem powstania 1861-63, w kraju i u obcych narodów, kiedy pamięć tych czasów zaledwo krótkim już będzie epizodem w dziejach Polski i wolności. Dorośli i wykonali deklamację wierszową wstępną *Platon Kostecki* a muzykę osnutą głównie na tematach narodowych, kapelmistrz p. *Przibik*. Muzyka towarzyszyła deklamacji, poczem odsłonięto najpierw obraz « Branka ». Jak zagajenie i odczyt, tak i ten wspólny utwór poezji, muzyki i malarstwa, przyjęto serdecznymi oklaskami. Jeszcze goręcej powitano « Pieśń nadziei » na nutę « Jeszcze Polska nie zginęła » z ogniem odśpiewaną przez *Chór męzki*, ludzież cudnie odśpiewaną przez p. *Celwińskiego* pieśń « Znasz li ten kraj? » *Moniuszki*, a formalny entuzjazm obudził wiersz wieszczki naszej pani *Seweryny Duchńskiej*, z Paryża, która uświęca wszystkie wielkie rocznice narodowe p. n. « Na cześć styczniowej nocy », odczytany ze znanem, niezrównanem mistrzostwem, przez panią *Nowakowską*. Powodzenie wieczora było zapewnionem. Oklaskom nie było końca. Część pierwszą uwieńczył śpiew bojowy Kroatów « Naprej » doskonale wykonany przez *Chór męzki*.

W drugiej części przedstawiono żywy obraz Grottgera « Przysięga » z deklamacją *Kosteckiego* i muzyką *Przibika*. Obraz musiano kilka razy odsłaniać. Układem zajmował się *Karol Młodnicki* a przedstawieniem artystyczny komitet Towarzystwa Gwiazdy. *Nastroj* gości był podniosły. *Borkowski* od-

śpiewał *Moniuszki* « Czaty » a następnie tegoż « Na Wawel ». Zakończył z niezrównanym zapalem wykonany przez *Chór męzki* « Marsz żuawów z r. 1863 » i jako najwłaściwszy w tym obchodzie był najpiękniejszym może tego pamiętnego wieczoru uwieńczeniem.

*

**

Wiadomości, że pan *T. Wierzbowski*, cofnął się i podał się do dymissji, były fałszywe; postępuje on dalej drogą apuchtinowską, która go doprowadzi do tego, że wszyscy w Polsce ludzie uczciwi uciekać od niego będą jak od trędowatego.

Gdy się rozniosła wieść, iż studenci Polacy zrobią podczas pierwszej jego lekcji demonstracją, jeżeli zacznie wykladać literaturę polską po moskiewsku, nie przyszedł do uniwersytetu i nie miał lekcji zapowiedzianej. Podało powód do pogłosek, iż sumienie patryjotyczne i poczucie osobistej i narodowej godności odezwało się w *Wierzbowski* i że niechęć młodzieży polskiej narażająca odpowiedzialność za demonstracją podał się do dymissji. Tymczasem dnia 27 Stycznia o godzinie 9 rano, bez poprzedniego zawiadomienia odbył *Wierzbowski* pierwszy wykład literatury polskiej po moskiewsku, w obec kuratora *Apuchlina*, profesorów i 9 studentów Moskali. Studenci Polacy, zobaczywszy ogłoszenie z datą wczorajszą, dzisiaj dopiero podstępnie wywieszono, w wykładzie udziału nie wzięli.

Pierwszy ten wykład literatury polskiej po moskiewsku na uniwersytecie warszawskim, wywołał demonstrację obrazonej w najświętszych narodowych uczuciach młodzieży. Z początku studenci mieli zamiar tłumnie zgromadzić się na wstępnej prelekcji *Wierzbowskiego*, a kiedy tenże rozpoczął lekcję zwykłym « *Mitostiwiję Gasudari!* » tłumnie opuścić salę. Od projektu tego odstąpiono, a demonstracja ograniczyła się na okrzykach! « *padlec, padlec!* » wydawanych przez studentów na korytarza, kiedy *Wierzbowski* do sali wykładowej przechodził.

ale nie drogą podboju, a nawet przewagi jednego czynnika nad drugim, tylko jako wolni z wolnymi, równi z równymi.

Sąsiadujący z Polską ludy dostrzegłszy z podziwem i radością możność ocalenia swej samoistności, od grożących im zaborców, szukały dobrowolnie schronienia, pod opiekunczemi skrzydłami Białego Orła. Polska nie wyrządziwszy nikomu krzywdy, nie obraziwszy sprawiedliwości, nie przelawszy w widokach zaboru ani jednej kropli krwi; stosując jedynie do spraw zewnętrznych zasadę: wolni z wolnymi, równi z równymi, stała się najpotężniejszym w Europie mocarstwem.

W rozwoju ludzkości była to okoliczność pierwszorzędnej wagi.

Dotychczas zewnętrzna polityka, wsparta była na sile fizycznej: zawsze przemocą, a często intrygą i podstępem, skuwano najrozmaitsze ludy jednym łańcuchem niewoli, w zamiarze wytworzenia sztucznej jednolitości przez narzucenie wszystkim wspólnego języka i jednostajnych praw i obyczajów. Pierwsza dopiero Polska wywiesiła odmienny sztandar, łącząc ludy nie inaczej jak na zasadzie wzajemnego ich zezwolenia, przy jak największem uszanowaniu właściwych im pięt odrębności.

Owczesnie dawny świat pogański przemocy i gwałtu, znajdował swe echo we wskrzeszonym cesarstwie germańsko-rzymskim; świat nowy chrześcijański uwydatniony był w Polsce. Dwa wprost przeciwne ogniska, z których jedno

wyobrażało przeszłość a drugie przyszłość, powołane były do stoczenia z sobą śmiertelnej walki, aż do ostatecznego zwycięstwa postępowych zasad.

Z tego stanowiska patrząc na przedmiot były tylko dwie epoki w dziejach Polski. Dopóki była ona zagrożoną w swym bycie, dopóty stojąc wiernie w wewnętrznej i zewnętrznej polityce przy narodowych zasadach, wychodziła zwycięzko z największych nawet niebezpieczeństw. To była epoka pierwsza. Poskrómiwszy jednak stanawczo nieprzyjaciół na *Psiem polu*, pod *Grundwaldem* i *Orszą*, zwiczyła dalszą swą działalność. Ona której przeznaczenie było zostać europejskim słońcem, i rozpocząć nową epokę dziejową; stała się drabantem obcej polityki, sprzymierzając się z ogniskiem zaboru. To była epoka druga.

W tych warunkach, prawidłowy rozwój europejskiego społeczeństwa, stał się niepodobnym na długie lata. Skoro zabrakło czynnika niosącego światu chrześcijańską politykę, a tem samym skoro polityka ta nie przeważała w europejskich stosunkach; uwydatnił się jaskrawiej niż kiedykolwiek pogański świat, niwecząc wszelkie zasady publicznego prawa, na korzyść fizycznej siły sprzymierzonej zazwyczaj z chytrością, zdradą i postępem.

Na tem polu z natury swego moralnego ustroju, Polska nie mogąc współzawodniczyć, padła ofiarą zaborczości sąsiadów.

Ta była a nie inna pierwotna przyczyna jej upadku.

(D. C. N.)

Apuchin, który wyraz « padlec » słusznie mógł wziąć i do siebie, uciekł do gabinetu profesorskiego.

Tenże Apuchin był w przededniu tej pamiętnej prelekcji u generała Krüdenera i zażądał, aby wojsko obsadziło gmach uniwersytecki. Krüdener odmówił, natomiast jedna rota piechoty czekała na ulicy oboźnej, gotowa za pierwszym hasłem wtargnąć do uniwersytetu.

Tak więc pierwsza prelekcja literatury polskiej po moskiewsku, odbyła się pod osłoną bagnetów.

Między młodzieżą panuje roznamiętlenie i można się nowych zająć spodziewać.

Niecny czyn Wierzbowskiego nawet u wrogów naszych znalazł pośrednie potępienie. *Nowoje Wremia* w artykule wstępnym jednego z swoich numerów, dochodzi do niespodziewanego zupełnie w tem piśmie wniosku, że literatura polska w Warszawie powinna być wykładana *po polsku*.

My z naszej strony łącząc głos nasz z głosem polskiej patrijotycznej młodzieży, piętnujemy czoło *T. Wierzbowskiego* wyrazem « *podlec* ».

*
**

Gazeta Krakowska donosi, że w rocznicę powstania 22 Stycznia 1863 r., towarzystwo moskiewskich oficerów zabawiło się wesoło i piło wiele u jednego z swoich towarzyszy przy ulicy Chmielnej. Na zakończenie uczty jeden z pijanych oficerów, Moskal, zaczął strzelać z okna do przechodzących ulicą. Na odgłos strzałów, wszczął się popłoch, wystraszona gromadka przechodniów wzywała pomocy, nadbiegł więc poliejant, lecz i do niego wystrzelił oficer i zabił go na miejscu. Po dokonaniu tej zbrodni strzelanina do bezbronných ustąpił, rząd zaś ogłosił oficera który się dopuścił zabójstwa za chorego na umyśle. Fakt ten dowodzi rozpasania wojska moskiewskiego i niezatrąconego w niem zwyczaju strzelania do bezbronných.

*
**

Towarzystwo Młodzieży Polskiej w Zurychu, zamierza urządzić bal na korzyść funduszu samowyczerpanego dla polskiego teatru w Poznaniu. Piękny cel każe się spodziewać, że Polacy i Polki zamieszkali w Szwajcarii, nieomieszkają udziałem w tej zabawie przyczynić się do powiększenia majątku tak potrzebnego w Poznaniu zakładu, jakim jest teatr narodowy. Bal odbędzie się w Zurychu w Hotelu National, dnia 3 Marca 1883. Początek o godzinie 9 wieczorem. Cena wstępu 20 franków. Naddatki przyjmują się z wdzięcznością. Adress *Komitetu Młodzieży Polskiej*: Palnhof, Oberstrasse, Zurich.

*
**

Ognisko, książka jubileuszowa dla T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) wyszła w Warszawie i cały nakład od razu rozkupionym został. Rozchwytyją *Ognisko* na wszystkie strony. O exemplarze będącej prywatną własnością prenumeratorów, odbywa się prawdziwa licytacja, a zachodzą wypadki, w których książka sprzedawana jest za 50 rubli. W Warszawie też wychodzi z powodu tego jubileuszu życiorys Zygmunta Miłkowskiego, bardzo szczegółowo i dokładnie napisany przez *Wacława Holewińskiego*, znanego pisarza ze swoich zdolności.

*
**

We wsi Komornikach pod Poznaniem, dnia 30 Stycznia r. b. odsłonięty został uro-

czyście pomnik wystawiony przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk ku czci znakomitego lingwisty naszego księdza *F. Malinowskiego*, który był w tychże Komornikach proboszczem i tam umarł. Ks. Malinowski oprócz sławy uczonego, pozostawił po sobie pamięć zacnego patrijoty. W roku 1831 walczył o niepodległość Polski.

*
**

Księdza *Wyrzykowski*, który pełnił obowiązki proboszcza przy kościele Świętej Barbary na Koszykach w Warszawie. Moskale porwali i wywieźli na wygnanie w głąb Moskwy, za danie ślubu dwóm parom unickich włóścian z Podlasia. Starzec czcigodny oblał się łzami przy wywożeniu, wygnanie bowiem w jego wieku sędziwym, nie daje nadziei ujrzenia znowuż rodzinnej ziemi. Postępek ten brutalny, wykazujący w jaskrawym świetle nietolerancją moskiewską, nastąpił jednocześnie z podpisaniem ugody w Watykanie, może więc dla Kurji rzymskiej służyć za dowód szczeroci dyplomatów moskiewskich, którzy ją zapewniali, iż katolicyzm niedoznaje i niedozna żadnego przesładowania a unitom wolno będzie przechodzić na łaciński obrządek.

*
**

We Lwowie odbyły się dnia 26 Stycznia 1883 r. wybory do Rady Miejskiej.

Agitacja, jaka je poprzedziła była niezmiernie żywą, posiedzenia wyborców były wielce burzliwe, potworzyły się bowiem różne partje, każda zaś wybrała sobie odrębny komitet i utworzyła odrębną listę kandydatów.

Najhałaśliwszą i najniezgodniejszą była partja, która przybrałszy nazwę *Łączności i Zgody* działała w sposób wprost przeciwny swojej nazwie i swojemu hasłu. Trzy lata temu ona odniosła w wyborach do Rady Miejskiej zwycięstwo, liczbą jej członków w samej atoli Radzie wielce zaszczupiała. Przewodzący jednak tej frakcji kłutliwej: profesor botaniki w uniwersytecie lwowskim *Ciesielski* i profesor politechniki *Jägerman*, połączywszy się z kilkunastu nieoświeconymi przedriészczanami i również niewielką liczbą zawsze niezadowolnionych, niedopuszczali swojemi ustawicznymi gadaniami żadnej pozytywnej a większej doniosłości uchwały w łonie Rady Miejskiej.

Bacznie śledziliśmy przez te trzy lata ich postępowanie, czytując pilnie ich organ również kłutliwy jak oni sami, to jest *Sztandar Polski* i *Strażnicę Polską* niedostrzegliśmy atoli oprócz systematycznej negacji, podejrzliwości chorobliwej i przesadnej skwapliwości w oskarżaniu, żadnej dodatniej myśli. Działanie tych panów rozdwało zamiast łączyć, zniechęcało zamiast dodawać ochoty do pracy, zrozumieli oni za anie swoje bardzo mylnie i nie też w ciągu trzechlecia niedokonali. Pessimizm ich i dwóch pisemek, które ich broniło, był tak przesadny, że gdyby tylko połowa rzuconych oskarżeń okazało się prawdziwą, trzeba by było zwątpić w społeczeństwo i w jego możność poprawy. Szczęściem tak nie jest, a ezarne ich widzenie było tylko skutkiem złe zrozumianych sposobów dążących do odrodzenia.

Przeciwko ich systematycznemu negowaniu i rozbijaniu społeczeństwa w atomy, powstała wreszcie świątější część patrijotycznej ludności Lwowa i przeprowadziła w wyborach zwyciężką walkę

O tych wyborach do Rady Miejskiej pisze *Gazeta Narodowa*:

« Wczoraj dokonane wybory wykazały dowodnie, że skoro inteligentna część ludności zechce, wtedy żywiły zdrowe i poważne przeważa. W obec koalicyi inteligencji z przemysłowcami, musiała z kretesem upaść lista kandydatów « Zgody i Łączności », koterji, opierającej się z jednej strony na ciemnocie, z drugiej na obalamuceniu i złej wierze.

Rezultat liczebny jest następujący:
Głosowało 3,686 wyborców.

Lista kandydatów komitetów zjednoczonych otrzymała 2,299 głosów; lista « Łączności i Zgody » 818; lista niezawisłych 405; inne listy 164.

Będziemy mieć zatem Radę Miejską we Lwowie poważną a walki trzyletnie, kierowane przez panów *Jägermanów* i *Ciesielskich* bezpowrotnie minęły.

Zwycięstwo to poważnej części wyborców lwowskich, każe się nam spodziewać, że nowa Rada Miejska odznaczy swoją trzechletnią czynność działaniem, które miasto podniesie, oświatę w niem rozszerzy i patrijotycznego ducha ludności lwowskiej wzmoże, nadając mu dodatni kierunek.

Oby to zwycięstwo było zwiastunem zwycięstwa poważnych a patrijotycznych wyborców do sejmu w całym kraju. Wybory do sejmu lwowskiego wkrótce w Galicji nastąpią. Pokonanie w tych wyborach partji *Stańczyków*, byłoby wypadkiem wielkiej dla Polski całej doniosłości.

*
**

Jenerał-gubernator *Albedyński* w Warszawie zachorował na kamień, rozeszła się więc znowuż pogłoska, że ma ustąpić. Donoszą, że jenerał *Ignatiew* stara się o miejsce po nim, lecz mało ma nadziei, aby je otrzymał. Inni piszą, że jenerał *Krüdener* ma być jenerał-gubernatorem. W tych atoli pogłoskach niema nic pewnego, zwłaszcza, że niewiadomo nawet, czy w rzeczy samej *Albedyński* poda się do dymisji.

Donoszą także z Warszawy, o nadzwyczajnej czujności policyjnej i spisywaniu tych ludzi, którzy mieli nieszczęście niepodobać się żandarmom i policjantom. Powód tych rozporządzeń szefa żandarmjerji w Królestwie Polskiem jenerala *Kutajso*, który objął to miejsce po jenerale *Orzewskim*, przeniesionym do Petersburga, jest niewiadomy. *Kutajsov* odznaczał się dotąd rozsądkiem i umiarkowaniem, tem więc bardziej zadziwiają surowe jego rozporządzenia, iż w kraju jest spokój i nie się takiego niewydarzyło, coby potrzebę tych rozporządzeń uzasadniało. Zdaje się więc, iż są one następstwem ogólnej wewnętrznej polityki, zwolennicy bowiem azjatyckiego despotyzmu mieli stanowczą odniesie w Petersburgu przewagę nad zwolennikami łagodnych rządów i reform.

Niemieckie dziełniki piszą, iż car *Alexander III*, który odważył się wreszcie przenieść z *Gatezyny* do Petersburga, przekonany, iż zamilknięcie nihilistów jest skutkiem nadzwyczajnej surowości i repressji, jaką zarządził podtrzymywany w tem przekonaniu przez *Tolstoję*, *Pobiedonoscowa* i *Katkowa*, postanowił utrzymywać i na przyszłość system ciągłego przesładowania i terroryzowania ludności. Nawet przy koronacji która się ma odbyć wiosną, nie mają być udzielone żadne łaski i nadania. Gdy więc przesładowanie i ucisk jest cechą ogólnej polityki w państwie, byłoby rzeczą zbyteczną robić domysły nad specjalnemi przyczynami powiększonej czujności a z nią i policyjnego ucisku w Królestwie Polskiem.

Carat przez uporczywe trzymanie się dawnego sposobu rządzenia, sam sobie gotuje zgubę. Te państwa zawsze upadały, które się okazywały niezdolne do reform i rozwoju, zgodnego z duchem czasu i postępu.

Rada miasta Krakowa, na posiedzeniu swem dnia 22 Stycznia 1883 r. uchwaliła co następuje:

Uroczysty obchód dwóhsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w mieście Krakowie, polegać będzie i w dniu 11 Września 1883. jako w wilgę rocznicy: 1) na otwarciu wystawy zabytków z epoki Jana III; 2) na wieczornem przedstawieniu w teatrze sztuki patriotycznej, konkursowej. W dniu 12 Września jako w dniu rocznicy: 3) na uroczystej processji z kościoła na Piasku do kościoła katedralnego na Wawelu; 4) na uroczystem odsłonięciu płaskorzeźby pamiątkowej na kościele Panny Maryi; 5) na iluminacji miasta wieczorem. W ciągu całej uroczystości, rozdawaną będzie między młodzież szkolną, oraz między lud, zwiedzający grób Sobieskiego, książeczka pamiątkowa.

Przeprowadzenie powyższego programu poruciła Rada Miasta swojemu prezydentowi Doktorowi Weiglowi wraz z komisją Jubileuszową.

Przychyliła się Rada i do wniesionego żądania komitetu wystawy zabytków z epoki Jana III i zezwoliła, ażeby połączył się z *Komisją Miejską Jubileuszową* i uważany był za osobny jej wydział, wydelegowany celem przeprowadzenia wystawy. Na wystawę udzieliła z fundusów miejskich zaliczkę w kwocie 2000 reńskich, zastrzegając ażeby dochód z niej wpłynął do kasy miejskiej na umorzenie zaliczki. Sejm udzielił na tę wystawę 1000 reńskich z fundusów krajowych.

Płaskorzeźba, która ma być wraz z stosownym napisem umieszczona na kościele Panny Maryi, wykonaną będzie w brzoźnie z zachowaniem charakteru sztuki odrodzenia. Na koszt wykonania i wmurowania tego pomnika, przeznaczyła Rada Miejska kwotę 9,000 reńskich. Wykonanie pomnika poruczone być ma rzeźbiarzowi *Welońskiemu*, który już nadesłał szkic płaskorzeźby, obramowanie zaś jej kamienne wykonane będzie według projektu *Zaremby*. Do narad w sprawie pomnika zaprosił komitet profesora *Łuszczkiewicza*, *Jana Matejkę* i *Władysława Lejkowskiego*.

Na iluminację gmachów miejskich przeznaczyła Rada Miejska 3000 reńskich.

Nakładem miasta wydana będzie w 25,000 egzemplarzach książeczka o dwóch arkuszach druku, zawierająca portret *Jana Sobieskiego* oraz treściwy a popularny opis odsieczy wiedeńskiej. Na pokrycie kosztów nakładu na to dzieło przeznaczyła Rada 1000 złr., w ogóle zaś na cały obchód summa wyznaczona przez Radę Miejską krakowską wynosi 15,000 złr.

Hojność ta patriotyczna Rady Miejskiej zasługuje na uznanie.

Niewątpimy, że na obchód w Krakowie zbiorą się tłumy ludu, obchód zaś będzie godny wielkiego bohatera i narodu, który go wydał.

Na emigracji jeszcze nic nie postanowiono w tym względzie a przecież czas byłoby już się zająć tym przedmiotem.

W Monachium istniały dawniej dwa towarzystwa polskie!

Jedno *Gmina polska*, rozwiązaniem zostało,

gdy się z niego usunął *Włodzimierz Rużycki de Rosenwerth*, pełen zasługi przewodnik wieloletni Polaków w stolicy Bawarii, który nie szczędził pracy i ofiar do niesienia pomocy rodakom za pośrednictwem «Gminy» i dla utrzymania w godności i w czystości charakteru narodowego małej kolonijki polskich tułaczów. Choroba i zawody skłoniły tego czcigodnego męża do usurknięcia się od trudnego zawodu przewodnika.

Po upadku *Gminy*, zawiązanem zostało w Monachium *Towarzystwo pracujących Polaków* na zasadzie wzajemnej pomocy oparte. O dalszem jego rozwoju niemamy wiadomości. Nie wiemy więc czy istnieje pod tą, czy też inną nazwą, czy też rozwiązaniem zostało?

Obecnie dowiadujemy się, że w roku zeszłym zostało w Monachium sformowane nowe towarzystwo polskie pod nazwą *Zgoda*. Uzyskało ono już pozwolenie i zatwierdzenie statutów od władz rządowych bawarskich. Stowarzyszenie to ma na celu względę humanitarne i niesienie pomocy potrzebującym rodakom.

Dnia 7 Stycznia 1883 roku, odbyło się przy licznych współudziale członków walne zebranie *Zgody* w nowym lokalu (zum Schiller-Garten). Dokonane na tem zebraniu doroczne wybory, wydały następujący rezultat: Prezesem *Zgody* wybrany *Stanisław Tomkiewicz*; wiceprezem *Jan Pelczyński*; sekretarzem został *Karol Kosteki*; zastępcą sekretarza *Teodor Arentowicz*; kassjerem *Leon Drazewski*; zastępcą kassjera *T. Ejsmond*; bibliotekarzem *Franciszek Bujakiewicz*; zastępcą bibliotekarza oraz dziennikarzem *Stanisław Kawecki*; gospodarzem towarzystwa *Roman Wyrzykowski*; zastępcą gospodarza *Romuald Kropielnicki*.

Szczęść Boże nowemu towarzystwu! Piękna nazwa *Zgoda*; oby była hasłem jedności i oznaką ciągłej trwającej miłości braterskiej pomiędzy stowarzyszonymi. W zgodzie na miłość opartej, dokonają łatwo obowiązków patriotyzmu polskiego, bardzo ważnych a trudnych w tych czasach prób i doświadczeń, jakie na naród spadają!

« Polka lat 16 ukończonych, zostająca przy rodzicach, dla niezamężności których nie mogąc kończyć nauk wyższych na gubernantkę, poszukuje miejsca w jednym z domów prywatnych, dla udzielania początkowych nauk języka francuzkiego i muzyki na fortepianie, tu we Francji lub w Polsce pod jakim bądź z zaborów ».

Żądający jej usług raczą się zgłosić o warunki do Redakcji *Kurjera Paryzkiego*.

Dnia 17 t. m. będzie posiedzenie główne Czytelnicy Polskiej w Paryżu, przy ulicy Coquillière, 34.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku 1882. — 2. Sprawozdanie z obchodów 29 Listopada i 22 Stycznia. — 3. Wybory Członków Zarządu. — 4. Kwestye dotyczące Towarzystwa.

Rodziny polskie życzące sobie grzybów suzonych wprost z kraju nadesłanych, mogą takowe nabyć, po cenie 7 fr. za kilo, u P. Kocha. rue Rollin, 16.

JADĄCYM DO PARYŻA

Poleca się Hotel i Restauracya
33 & 35, rue Caumartin, 33 & 35
w pobliżu wielkiej O-ery
150 z komfortem meblowanych pokoi

(Ceny umiarkowane)
polskie i ruskie gazety (i wszelkie wygody)
Zamieszkały w tym Hotelu od wielu lat Fr. BARANOWSKI (rodem z Wołynia), Rodakom przybywającym z kraju za umiarkowane wynagrodzenie, przewodniczy przy zwiedzaniu PARYŻA i jego Okolic i pośredniczy we wszystkich interesach handlowych, ułatwia wynajęcie mieszkania i stołu stosownie do życzeń, wypełnia zlecenia sumiennie i dyskretnie.

Dostarcza bliższych objaśnień na listy frankowane

JUNG

Naprawa Zegarków Naprawa Klejnotów

Zegarmistrz

SKŁAD

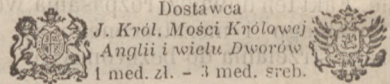
ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH

Ulica Rivoli, 180

Naprzeciw Pałacu Tuillerów

W PARYŻU

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny



Dostawca
J. Król, Mości Królowej
Anglii i wielu Dworów
1 med. zł. - 3 med. srebr.

RÉPARATEUR
AU QUINQUINA

Przegot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika

PARYŻ, 11, rue Trévisé, 11, PARYŻ

I u Ed. PINAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc

farbą, przywraca włosom na głowie

i brodzie stopniowo w miarę uży-

wania go, ich kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW

SPEDZA ŁUPIEŻ

We wszystkich skład. perfum i fryzjerów

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STEPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugiem piętrze.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.